

PAMIĘĆ, ŻAŁOBA, KONFLIKT – 70 LAT PAMIĘCI POWSTANIA

MARCIN NAPIÓRKOWSKI,

POWSTANIE UMARŁYCH. HISTORIA PAMIĘCI 1944–2014

Tomasz Leszkowicz
Polska Akademia Nauk

Powstanie warszawskie od dziesięcioleci wzbudza gorące dyskusje. Wydaje się, że wciąż dominuje w nich pytanie „czy powstanie miało sens?“, którym przerzucają się realisci i romantycy, ulokowani często na różnych biegunach polskiego życia intelektualnego. Jednocześnie zaś faktem jest, że powstanie warszawskie dzięki edukacji, kulturze czy rocznicowemu zainteresowaniu mediów na trwale zakorzeniło się w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego. O pamięci powstania dyskutuje się przy okazji ciągłych sporów o nie. Jak jednak owa pamięć wygląda?

Z tematem tym postanowił zmierzyć się Marcin Napiórkowski – semiotykarz kultury, pracownik naukowy Instytutu Kultury Polskiej UW, autor m.in. książek *Mitologia współczesna* (2013) oraz *Władza wyobraźni* (2014), a także bloga „Mitologia współczesna”, na którym popularyzuje zagadnienia związane ze swoimi badaniami. Jak sam zdradza w posłowie do *Powstania umarłych* (Napiórkowski 2016: 437), pomysł na pracę *Powstanie warszawskie jako generator sensów* narodził się już dekadę temu (zapewne pod wpływem intensywnej dyskusji po otwarciu Muzeum Powstania Warszawskiego) i w kolejnych latach rozrastał się zarówno pod względem podstawowy źródłowej, jak i tematycznie, ewoluując do obecnej formuły, która, jak przyznaje sam autor, nie wyczerpuje całości zagadnienia.

Książka Marcina Napiórkowskiego skupia się na pokazaniu tego, co przez socjologów i kulturoznawców nazywane jest genealogią pamięci –

narastającego zbioru zjawisk i procesów, kształtujących to, w jaki sposób dzisiaj pamiętamy o przeszłości. Jest to więc narracja historyczna, chociaż w formie nietypowej dla historyków. Odróżnia ją to od głównej „historycznej” monografii pamięci o powstaniu warszawskim – książki Jacka Z. Sawickiego *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego* z 2005 roku. Jak wskazuje już sam tytuł wspomnianej pracy, skupiała się ona przede wszystkim na konflikcie „prawdy o powstaniu” z kłamstwem propagowanym przez komunistów, a także na historii środowisk kombatanckich Armii Krajowej jako ośrodka niezależnej od władz pamięci. Z drugiej strony, książka Napiórkowskiego nie mieści się w nurcie prac krytycznych (czy wręcz rewizjonistycznych), demaskujących „heroiczno-martyrologiczny” sposób postrzegania historii. Symbolem może być tu książka Elżbiety Janickiej zatytułowana *Festung Warschau* z 2012 roku, wydana zresztą, podobnie jak *Powstanie umarłych*, przez Krytykę Polityczną.

Można więc powiedzieć, że recenzowana praca nie jest ani „kronikarska” i „upamiętniająca”, ani też „dekonstruująca” i „alternatywna”. Autor stawia sobie za cel opisanie i wyjaśnienie zjawiska teraźniejszego poprzez patrzenie w przeszłość (dalszą i bliższą). Pomocą służy mu w tym zwłaszcza założenie, że „pamięć pamięta samą siebie” – pewne formy upamiętniania funkcjonują w perspektywie długiego trwania, nawiązując do siebie pomimo zmieniających się okoliczności. Najważniejszym problemem wyjaśnionym w ten sposób jest powracające co chwila pytanie: dlaczego współcześnie 1 sierpnia wciąż dochodzi do konfliktów na Cmentarzu Powązkowskim, kiedy to przedstawiciele prawicy bliskiej Prawu i Sprawiedliwości wygwizdywali polityków związanych z Platformą Obywatelską?

Praca *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014* składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów analitycznych oraz zakończenia, które również przybrało formę analizy jednego z problemów związanych z tematyką pracy (przestrzeń miejska i codzienność jako nośnik pamięci). Trzy pierwsze rozdziały rozwinięcia poświęcone są pierwszemu okresowi kształtowania się pamięci o powstaniu warszawskim – tuż po zakończeniu walk, pierwszym latom powojennym, stalinizmowi oraz odwilży związanej z szeroko rozumianymi przemianami PRL w 1956 roku. Rozdział czwarty dotyczy wplątania tematu powstania warszawskiego w spór władzy i opozycji, zarówno w czasach PRL (po 1956 roku), jak i w III Rzeczypospolitej. Część piąta poświęcona jest popkulturowemu funkcjonowaniu powstania w realiach współczesnych, a więc odniesieniu się do tego zjawiska przez twórców oraz muzealników Muzeum Powstania Warszawskiego – najważniejsze centrum opowieści o 63 dniach zrywu z sierpnia, września i października 1944 roku.

Obok wykorzystania szerokiej literatury przedmiotu oraz sięgnięcia do współczesnych dyskusji publicystycznych autor wykorzystał także materiały historyczne. Można wskazać co najmniej trzy ich grupy. Po pierwsze, autor przeprowadził kwerendę w prasie z okresu Polski Ludowej, zwłaszcza z lat 40. („Głos Ludu”, „Życie Warszawy”). Po drugie, skorzystał z materiałów archiwalnych (jak również edycji źródłowych) zarówno z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej, jak i Archiwum Państwowego w Warszawie. Po trzecie wreszcie, ważną rolę uzupełniającą odegrały relacje powstańców, nagrane w ramach Archiwum Historii Mówionej MPW. Chociaż oczywiście nie jest to baza źródłowa wyczerpująca możliwości badania historii pamięci o powstaniu warszawskim, warto docenić skorzystanie z tych materiałów przez badacza niebędącego zawodowym historykiem i niezajmującego się „klasyczną” historią.

Największą wagę Marcin Napiórkowski przywiązuje do pierwszego dwunastolecia po zakończeniu powstania warszawskiego, a szczególnie do okresu 1945–1946. Opisuje wyzwania, który stanęły wówczas przed upamiętniającymi zryw, gdy pamięć o nim dopiero się rodziła. Pierwszym z nich było fizyczne poradzenie sobie ze śmiercią, a więc ekshumacje ciał powstańców i ludności cywilnej, zalegających na ulicach i w gruzach Warszawy czy pochowanych w prowizorycznych mogiłach na terenie całego miasta. Opis „miasta śmierci” (pojęcie przywoływane kilkakrotnie w różnych miejscach książki) jest chyba jednym z najciekawszych fragmentów pracy Napiórkowskiego – pokazany jest tu nie tylko ogromny wysiłek służb odpowiedzialnych za operację, ale również rodzin, dla których poszukiwanie (przede wszystkim) męża, brata czy syna staje się niezwykle ważną walką z przeciwnościami losu oraz dopełnieniem obowiązku odbycia żaloby. Autor ciekawie ukazuje zmieniające się strategie rządzących komunistów względem ekshumacji oraz działania komitetów ekshumacyjnych. Przykładem jest tu opisana w książce historia rodziny Romockich – dwóch żołnierzy „Zośki”, Andrzeja „Morro” i Jana „Bonawentury”, oraz ich matki, „warszawskiej Niobe” Jadwigi.

Dalszą część opowieści o latach 40. stanowi opis kształtowania się najważniejszego zdaniem autora recenzowanej pracy miejsca pamięci (w sensie topograficznym) o powstaniu warszawskim – powstańczej kwatery na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Rekonstrukcja uroczystości z okazji rocznicy wybuchu powstania w pierwszych latach powojennych sprawnie pokazuje najważniejsze elementy rodzącej się pamięci, zwłaszcza troskę o ciała poległych. Na pierwszy plan wysuwa się tu postać pułkownika Jana Mazurkiewicza „Radosława”, dowódcy najbardziej elitarnego zgrupowa-

nia Armii Krajowej w powstaniu, a po wojnie lidera środowisk kombatanckich i jego reprezentanta w kontaktach z władzami. W końcu lat 40., na fali stalinizacji Polski, dochodzi w końcu do zwrotu w polityce wobec powstania i powstańców, objawiającego się aresztowaniami w środowisku kombatanckim (w tym m.in. uwięzieniem „Radosława” oraz Jana Rodowicza „Anody”), zaostrzeniem propagandowych ataków oraz zaniedbywaniem kwater powstańczych na Powązkach. Właśnie w utrudnianiu przez komunistów – „miękkim” tuż po wojnie, „twardym” w okresie stalinizmu – „dopelnienia obowiązku” wobec poległych przez żyjących autor widzi główny akt założycielski pamięci o powstaniu, warunkujący jej dalsze losy. I to nawet wbrew swoistej rekompensacie względem powstańców, dokonanej w okresie odwilży popaździernikowej w drugiej połowie lat 50.

Marcin Napiórkowski z jednej strony pokazuje zawłaszczanie przez komunistów powstania warszawskiego w ramach strategii „mitu jedności ruchu oporu” (opisanej przez Joannę Wawrzyniak w ważnej pracy o Związku Bojowników o Wolność i Demokrację). Poprzez wystosowywanie zachęt i ograniczanie możliwości działania tylko do oficjalnych instytucji władzom komunistycznym udało się w latach 60. włączyć pamięć o powstaniu warszawskim do państwowego obiegu pamięci, podporządkowując ją tym samym oficjalnym narracjom. Z drugiej zaś strony wraz z wykrystalizowaniem się opozycji demokratycznej w końcu lat 70. pamięć o powstaniu warszawskim (jak również o innych, „niepodległościowych” wątkach polskiej historii) została zagospodarowana przez przeciwników reżimu. Symbolem tego zjawiska autor czyni obchody 40. rocznicy wybuchu powstania w 1984 roku, kiedy Powązki Wojskowe zamieniły się nie tylko w enklawę „opozycyjnej pamięci”, ale niemalże w obszar niezależny od komunistów. Właśnie w tym opozycyjnym ładunku pamięci, opartym na dychotomii „władza–społeczeństwo” Napiórkowski widzi odpowiedź na pytanie o wydarzenia na Powązkach w XXI wieku. W związku z tym, że „pamięć pamięta samą siebie”, opozycyjność wobec rządzących w III RP wchodzi w podobne formy, jak działania z czasów PRL.

Ostatnie partie książki poświęcone są społeczno-kulturowemu funkcjonowaniu pamięci powstania warszawskiego. Rozdział piąty, zatytułowany *Relikwie i towary*, pokazuje wspomniane już popkulturowe zagospodarowanie tematu powstańczego w ostatnich latach, a także analizuje narrację Muzeum Powstania Warszawskiego i metody, którymi instytucja ta oddziałuje na swoich gości. Bardzo istotnym wątkiem, który pomaga zrozumieć współczesną pamięć zbiorową Polaków, są rozważania na temat „postpamięci” i nabytych za pośrednictwem edukacji, kultury czy własnych aktywności

zinternalizowanych więzi z powstańcami. Jak już wspomniano, zakończenie ujęto w formę rozważań nad pamięcią przestrzeni miejskiej, traktowanej jednak nie tylko topograficznie, ale również „użytkowo”. Nawiązując do figury *flâneura*, czyli spacerowicza, Napiórkowski przedstawia przemiany tak rozumianej przestrzeni Warszawy w okresie od międzywojnia do współczesności. Choć rozważania te są inspirujące, służą przede wszystkim pokazaniu napięć między pamięcią a niepamięcią we współczesnej stolicy – temat „przestrzeni pamięci powstania” wciąż jednak czeka na swojego badacza.

Wiele interpretacji przedstawionych w *Powstaniu umarłych* może wydać się cennych zajmującym się nie tylko tematyką powstania warszawskiego, ale także problematyką pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego czy powojennej historii Polski. Wspomniano tu już o zwróceniu uwagi na od początku opozycyjny charakter upamiętniania powstania warszawskiego. Pokazanie tego zjawiska, jak również faktu, że przetrwało ono transformację ustrojową, może dać ciekawy materiał do analizowania współczesnych konfliktów wokół problematyki pamięci i polityki historycznej. Bardzo ciekawe jest też pokazanie dwóch przeciwstawnych dyskursów, określających nie tylko stosunek do pamięci o powstaniu warszawskim, ale również do wielu zjawisk ogólniejszych. Chodzi tu o używaną przez komunistów narrację Pochodu oraz przeciwną do niej i związaną z kombatanami i żałobnikami (czy szerzej – środowiskami niepodległościowymi) narrację Konduktu. Zwłaszcza zwrócenie uwagi na tę pierwszą, nakierowaną prospektywnie i gotową poświęcać rzeczywistość na rzecz idei, może być przydatne wszystkim badaczom PRL.

Można też jednak wskazać zjawiska i problemy, o których warto z Marcinem Napiórkowskim dyskutować lub co do których można żałować, że nie pojawiły się w książce. Część poświęcona konfliktom pamięci o powstaniu warszawskim po 1989 roku kładzie duży nacisk na rekonstrukcję dyskursu przekonującego o tym, że między rokiem 1989 a 2004 o powstaniu warszawskim zapomniano i dopiero obchody 60. rocznicy jego wybuchu zorganizowane przez Prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego przywróciły temu wydarzeniu należne miejsce w pamięci społeczeństwa polskiego. Rozumiem, że zadaniem Autora tego typu pracy nie jest rozważanie, na ile dany dyskurs odnosi się do rzeczywistych wydarzeń i procesów. Wciąż jednak ważną sprawą, do której powinni odnosić się nie tylko publicyści, ale także naukowcy, jest pytanie, czy lata 90. rzeczywiście były „czasem niepamięci”? A jeśli zgodzimy się, że tak było, to warto odpowiedzieć na pytanie, czy winą za to należy obarczać te same zjawiska, o których wspominają konserwatywni obrońcy pamięci o powstaniu warszawskim?

Autor po bardzo zagęszczonym opisie lat 40. i 50. kolejne trzy dekady historii pamięci o powstaniu warszawskim traktuje bardzo punktowo, skupiając się na wspomnianych wyżej zjawiskach. Po roku 1956 rządzący Polską komuniści ciągle jednak prowadzili grę na rzecz takiego „zagospodarowania” powstania, by było ono dla nich jak najbardziej korzystne politycznie. Autor pokazuje esencję działań ZBoWiD-u czy zabiegi wokół wydania „*Zośki*” i „*Parasola*” Aleksandra Kamińskiego, warto byłoby jednak pogłębić analizę tego zjawiska. Na kartach *Powstania umarłych* tylko dwa razy wspomina się o Romanie Bratnym i *Kolumbach. Rocznik 20* – książce pokazującej powstanie i powstańców stworzonej przez literata bliskiego władzy i spopularyzowanej zwłaszcza przez adaptację telewizyjną. Nie wspomina się o innych publikacjach na ten temat, w tym naukowych, na czele z emigracyjną monografią Jana Ciechanowskiego, krytyczną względem powstania, wydaną w kraju po raz pierwszy w 1984 roku.

Z drugiej strony, niewiele miejsca poświęcono pokazaniu tego, jak PZPR starała się tworzyć „swoich bohaterów powstania” – nie tylko AL-owców, ale również żołnierzy 1. Armii WP, których nieudany desant na Czerniakowie i Żoliborzu urósł w PRL do rangi najważniejszego wydarzenia powstania. Zresztą, w rozważaniach o powojennych przemianach przestrzeni w Warszawie dużo więcej miejsca poświęcono komunistycznym próbom przekształcenia stolicy w „socjalistyczne miasto” (Pałac Kultury i Nauki, Trasa W-Z i Łazienkowska) niż powolnemu zagospodarowywaniu przestrzeni miejskiej przez mniejsze lub większe symbole upamiętniające powstanie, stawiane zarówno z woli władz, jak i środowisk kombatanckich. Jak już wspomniałem, praca Marcina Napiórkowskiego nie jest pełną monografią wszystkich aspektów pamięci powstania – w takim wypadku liczyłaby 1500, a nie 450 stron. Tak czy inaczej widać, że dla badaczy wciąż jest tu sporo miejsca dla analiz.

Szkoda jedynie, że autor zupełnie nie uwzględnił w swojej pracy mitu tak zwanego czołgu-pułapki i jego wybuchu 13 sierpnia 1944 roku na ul. Kilińskiego na Starym Mieście, w wyniku czego zginęło ponad 300 powstańców i cywilów. Sprawa ta, również z perspektywy pamięci, została spopularyzowana ostatnio przez pracę Łukasza Mieszkowskiego *Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim* z 2014 roku. Badania historyków pokazują, że w wypadku tym nie mamy do czynienia ani z czołgiem, ani z pułapką. Zamiast pojazdu bojowego podstępnie wypełnionego przez Niemców materiałami wybuchowymi, powstańcy na Starym Mieście zdobyli ciężki nosiciel min, używany do wysadzania barykad. Pojazd pozostawiony po nieudanym szturmie wbrew rozkazom nie został sprawdzony

przez saperów, wprowadzono go zaś wewnątrz Starego Miasta i triumfalnie obwożono po ulicach. Nieumyślne zwolnienie ładunków wywołało tragedię, opisaną wówczas przez Tadeusza Gajcego, a po latach również Romana Bratnego i Jarosława M. Rymkiewicza oraz sfilmowaną przez Jana Komasę. Historia „czołgu-pułapki” w toku narratywizacji została przekształcona w opowieść o niemieckim podstępie, potwierdzającą zło i perfidię nieprzyjaciela (na którą istnieje zresztą wiele innych prawdziwych dowodów). Wszystko to dokonało się właśnie w okresie PRL, wtedy też mit zyskał swoje materialne urzeczywistnienie, czyli pomnik na ul. Kielińskiego 3. Historia ta pokazuje, że obok zjawisk opisanych przez autora, na pamięć o powstaniu oddziaływały też inne procesy – w tym wypadku antyniemieckość, łącząca komunistów i byłych powstańców.

Recenzowana praca tworzy więc szkielet interpretacyjny dla badań nad pamięcią o powstaniu warszawskim, jest też dobrym punktem wyjścia do innych badań nad „genealogią” ważnych miejsc na mapie polskiej pamięci zbiorowej. Warto zresztą obserwować ewolucję sposobu, w jaki mówi się o powstaniu warszawskim i jak się je pamięta – od pewnego czasu miejsce powstańców na mapie „prawicowej” polityki historycznej zastępują tzw. żołnierze wyklęci, reprezentujący jeszcze wyraźniejszy antykomunizm i niezłomność postaw. Czy „pamięć pamiętająca samą siebie” wróci do schematów znanych od ponad 70 lat, czy też proces żaloby się dokona i wydarzenia z lata 1944 roku zaczną tracić na znaczeniu? Wkrótce może się okazać, czy bieg zdarzeń dopisze kolejne rozdziały do *Powstania umarłych*.

Książka Marcina Napiórkowskiego jest pozycją wartościową, która powinna przykuć uwagę przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, zainteresowanych szeroko rozumianą tematyką pamięci zbiorowej. Na uznanie zasługuje zwłaszcza warstwa interpretacyjna pracy, obudowanej w literaturę przedmiotu i tropy z różnych dziedzin, warto też jednak pochwalić podstawę empiryczną książki oraz docenić podejście autora do badanego tematu – Napiórkowski stara się przede wszystkim wyjaśnić opisywany proces, nie zaś dokonywać „dekonstrukcji” i prowadzić aktualną polemikę publicystyczną. Oby do naszych rąk trafiało jak najwięcej tego typu książek o pamięci.

Bibliografia:

/// Janicka E. 2012. *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Napiórkowski M. 2016. *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Sawicki J.Z. 2005. *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego 1944–1989*, Wydawnictwo DiG.